№. 150. w Niedzielę dnia 30. Czerwca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownéj Publiczności tutejszéj będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją bedzie prenumeratorom od godziny 7. zrana.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1850.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Berlin, dn. 27. Czerwca. — W téj chwili dowiadujemy się, że rząd duński nadesłał rządowi pruskiemu ultimatum, które przewyższa zuchwałością wszystkie dawniejsze. Rząd duński żąda, ażeby 1) Szlezwik i Friedrichsort został obsadzony duńskiém wojskiem, 2) aby kwestya holsztyńska była załatwioną przez władzę centralną niemiecką, 3) aby sukcesya była wyłącznie sprawą duńskiego rządu, 4) a w przypadku rozruchów w Holsztynie, aby wojska duńskie je uśmierzały. Spodziewamy się, że rząd pruski nie przystanie na te warunki.

Dzienniki niemieckie zamieściły list posła pruskiego Bunsena w Londynie, do minister spraw zagranicznych lorda Palmerstona, z powodu niegrzecznego obejścia się z nim w izbie wyższéj angielskiéj, gdzie był przymuszony opuścić trybunę na wniosek lorda Broughama. — List ten między innemi tak opisuje przykre to zajście: uważam za obowiązek, uwiadomić cię panie o niemiłym wypadku, który się wczora wydarzył w izbie parów, dotyczący mnie jako członka ciała dyplomatycznego, i jako reprezentanta zaprzyjaźnionego mocarstwa z dworem wielkiéj Brytanii. Od chwili otwarcia nowéj sali posiedzeń izby parów zajmowałem miejsce, przeznaczone, jak mi powiadano, dla naczelników poselstw. Miejsce to znajduje się po lewéj stronie tronu na trybunie. Kiedym wczora przybył z moją żoną i córką do przedpokoju izby parów, zapytał mnie odźwierny, który nas jak mówił prowadzi na miejsce przeznaczone dla ciała dyplomatycznego, czylibym niezechciał tym razem przynajmniéj przy stopniach tronu pozostać. Odpowiedziałem mu, że wolałbym zatrzymać dawniejsze moje miejsce, bo mi z powodu choroby trudno stać przez kilka godzin. Na to odpowiedział, że skoro obstaję za tém, mam i prawo do tego miejsca i że nas poprowadzi do trybuny dyplomatów. Skorośmy tam przybyli, oświadczył nam odźwierny, że wieczorem zajmie po lewéj stronie wejścia miejsce J. K. M. księżna Cambridge i dla tego prosi, abym zajął miejsce po prawéj stronie przy tronie. Usłuchałem go, jak naturalnie i pozostałem na tém miejscu aż do godziny piątéj, kiedy Brougham prowadząc damy do trybuny dał mi znak najprzód, abym opuścił miejsce, a potém odezwał się głośno: że nie jestem na mojém miejscu, ale na przeznaczoném dla kobiet paroskich, a jeżeli nie ustąpię, wówczas wniesie w izbie o dopełnienie regulaminu izby. Na to odpowiedziałem, że się znajduję na miejscu przeznaczoném dla ministra pruskiego. Ponieważ miejsce to przeznaczone mi było urzędownie, przeto też czekałem na urzędowne wezwanie do opuszczenia miejsca tego. Jeżeli odźwierny się pomylił, natenczas dorozumiewałem się iż oficer izby byłby ten błąd sprostował, widząc mnie od godziny na tém miejscu. A skoroby się to wydarzyło, dorozumiewałem się, że mi wyznaczy miejsce na stronie przeciwnéj niezupełnie zajętéj. Zamiast tak sobie postąpić, lord Brougham przemówił w tym przedmiocie do izby parów i Sir Clifford przybył do mnie i oświadczył, że według regulaminu nowego niema miejsca dla mnie w trybunie i dla tego powinienem ją opuścić. Ustąpiłem natychmiast z żoną i córką. Przy odejściu pomówiłem kilka słów z Sir Cliffordem, który powtórzył, że nowy regulamin nic niezawiera o ciele dyplomatyczném. Tłumaczył więc regulamin w tym duchu, że dla naczelników poselstw żadnego niemasz miejsca w trybunach. Aby mi dowieść tego, co twierdził, pokazał wydrukowaną karteczkę, że tylko damy znakomite mogą zasiadać w trybunie przeznaczonéj dla dam paroskich. Niepozostawiłem pani i panny Bunsen w trybunie dam paroskich, gdyż oczywista według oświadczenia owego nie było tam miejsca dla dam posłów i ministrów. Daléj powiada p. Bunsen, że w chwili kiedy siadał do pojazdu z żoną i córką przyszedł do niego lord Chamberlain i oświadczył, że jest miejsce dla dam posła, ale tego nieprzyjął i odjechał. Odwołuje się w końcu do zwyczaju po wszystkich krajach, gdzie się znajdują reprezentacye narodowe, że ciało dyplomatyczne ma dla siebie wyznaczoną urzędownie osobną trybunę. Wprawdzie niezaprzecza prawa izbie lordów odmówienia tego posłom zagranicznym, do czego grzeczność innych parlamentów europejskich ich przypuszcza, ale powinni przynajmniéj słudzy parlamentu otrzymać instrukcye do uwiadomienia o tém posłów, skoro przybywają do przedpokoju parlamentu. Resztą uwiadomił o tém innych posłów zagranicznych, ażeby pod względem wzajemności co do posłów angielskich w innych krajach coś stósownego ustanowić. — Na ten list odpisał lord Palmerston krótko, jakeśmy wczora donieśli, że bardzo boleje nad tym przypadkiem i że w przyszły piątek (28. Czerwca) markiz Lansdowne uczyni wniosek w izbie lordów o wysadzenie komissyi, która obmyślić ma środki, jak urządzić trybunę dla ciała dyplomatycznego.

Szlezwig i Holsztyn.

Flensburg, d. 22. Czerwca. — Tillisch i Eulenburg wydali dnia 19. t. m. obwieszczenie, w którém mieszkańców Szlezwigu napominają, aby według rozporządzenia namiestnictwa w Kiel deputowanych do zwołać się mającego zgromadzenia narodowego szlezwicko-holsztyńskiego nie wybierali, przypominając zarazem, że wszelkie rozporządzenia namiestnictwa w Kiel i podległych jemu obwodów na czas rozejmu dla księstwa szlezwickiego nie mają żadnego znaczenia. Wybory zatem takowe uważane będą za nieprawne.

Co dzień widoczniéj się pokazuje, jakie są zamiary Duńczyków. W Kopenhadze stara się dawniejszy profesor w Kiel, Paulsen, przy pomocy docenta prywatnego dra Schmidta ukształcić jurystów duńskich na urzędników do Szlezwigu. Jeden z takich uczniów przybył przed niedawnym czasem do Sonderburga, dla nabrania praktyki u burmistrza konstytucyjnego Leisnera, i przysposobienia się do wyższych godności.

Jenerał Malmborg nie odjechał dotąd jeszcze do Szwec. Odprowadzał tylko wczoraj artylerzystów do domu powracających na okręt parowy, i to zapewne dało powód do pogłoski, że jenerał także odjeżdża. —

Francya.

Paryż, dn. 24. Czerwca. — Profesor i członek akademii Libri skazany został za skradzenie książek i manuskrypktów z bibliotek francuzkich na dziesięcioletnie więzienie. Spełniał owe kradzieże nietylko w bibliotekach paryzkich, ale i w Carpentras, Troyes, Grenoble i Montpellier. Sprzedawał zaś dzieła po wysokich cenach w Londynie i innych miejscach, część zatrzymał w swojéj bibliotece, którą cenią na 600,000 fr. i któréj nie mógł nabyć, mając tylko rocznéj pensyi 4,000 fr. Libri przeniósł się po rewolucyi lutowéj do Londynu.

Sąd przysięgłych skazał dzisiaj odpowiedzialnego wydawcę dziennika Voix du peuple Laugranda zaocznie na cztery lata więzienia i zapłacenie 10,000 fr. kary, za artykuł w tym dzienniku o organizacyi głodu.

Courrier de la Drome et de l'Ardeche narzeka, że mimo zakazów i okólników władzy wciąż upowszechniają delegowani socyalistów pomiędzy ludem pisma socyalistyczne.

Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia zgromadzenia narodowego na dniu 24. Czerwca: minister skarbu Fould pierwszy zabiera głos: »Mi-

nisterstwo odstąpiło od pierwszego swego projektu, w którym niektóre osoby upatrywały myśl ukrytą i sprzeczną z konstytucyą. Protestujemy przeciw takiemu podejrzeniu. By jednak uniknąć długich sporów, nie żądamy już trzech milionów rocznego dodatku, ale tylko 2,400,000 fr. jako kredyt dodatkowy na rok bieżący, na koszta reprezentacyi prezydenta rzeczypospolitéj. Jest to poprawka, którą podała mniejszość komisyi, a do któréj się przychylamy. Poprawka ta wyznacza wprawdzie tylko 2,160,000 fr., atoli dodając do tego 240,000 fr., jako koszta na utrzymanie pałacu elizejskiego będziem mieli sumę co dopiero wskazaną. Spodziewamy się, się, że szanowne zgromadzenie uzna powody, które nas skłoniły do przyjęcia téj poprawki, że nie narażając godności, ani izby, ani prezydenta, uchwali bez żadnéj zmiany żądaną sumę w żądanéj formie. Dep. Mathieu zabiera głos przeciwko projektowi, wśród wołania izby, aby zaraz przystąpić do głosowania. Jest to przykry obowiązek zabierać głos w téj sprawie, ale go trzeba wypełnić. Jestem przeciwko każdéj sumie i przeciw wszelkim kosztom instalacyi. Nie potrzeba tu długich dyskusyi, jeżeli chcecie przyznać pensyą, nie targujcie się, jeżeli nie chcecie nie poniżajcie prezydenta. Ja szanuję wybrańca ludu francuzkiego, ale nie mam tego samego szacunku dla pewnéj partyi, która go otacza. Chciwość tego stronnictwa wywołała niniejszy projekt do prawa. Dla niego pałac elizejski za ciasny, chce, aby prezydent przeniósł się do tuileryów. Ale prezydent rzpltéj wychowany był w szkole nieszczęścia, część życia swego przepędził na wygnaniu i w więzieniu; powiedział niedawno, żeby był najszczęśliwszy, gdyby mógł żyć wśród ludu. A więc prezydent nie potrzebuje pieniędzy. Namówili go do tego ludzie, którzy go otaczają, nie zważając na to, jak drażliwa jest rzecz, żądać od kraju pieniędzy. Gdy Ludwika Napoleona obierano na prezydenta, miano go istotnie za opatrzność, która niebo zsyła. Mówiono, że ma ogromny majątek za granicą, że przywozi z sobą trzy milardy, że zapłaci wszystkie długi państwa; a dziś przychodzicie dla niego żebrać parę milionów. Projekt taki jest bardzo niezręczny. Z bogacza zrobiliście bankruta przyciśniętego długami, wystawiliście go na zarzut, że jakże ten może kierować sprawami państwa, który własnemi kierować nie potrafi. Powiadacie nam, że prezydent robi dobrodziejstwa. Ale na ten cel minister wojny i minister spraw wewnętrznych, każdy przeznaczył po 150,000 fr. Prezydent nie ma familii, nie potrzeba więc dotacyi dla jego dzieci. Ztąd potwarz, że to jest rozrzutnik, który robi długi, (zgiełk na prawéj, dosyć tego, dosyć). Społeczność zaradzić musi nędzy i cierpieniom. Ale to nie jest rzeczą prezydenta, aby się wsparciami zajmował i czas poświęcony interesom kraju trawił na rozbieraniu petycyi o wsparcie. Kraj żąda tylko dwóch rzeczy od prezydenta: dobréj administracyi i dobrego przykładu. Projekt wasz poniża prezydenturę. Jest to wspomnienie monarchiczne, który szmat purpury chce zarzucić na ramiona synowca cesarskiego. Monarcha, król, cesarz, potrzebują bogatéj dotacyi. Uzurpator musi dobrodziejstwami władzę swoję okrasić, musi popierać sztuki, protegować cierpiących, wynagradzać zasługi, rozrzucać złoto pomiędzy lud, aby się stał dla niego opatrznością, i aby każdy w nędzy swojéj mógł powiedzieć, król mi dopomoże.

Atoli jak tylko lud przejrzał, że za tém blaskiem majestatu królewskiego stoi człowiek z wszystkiemi swojemi ułomnościami i błędami znikła oraz owa ułuda monarchiczna, jakoby monarcha był opatrznością na ziemi. Trzeba wam powrócić ciemności do kraju, aby kraj temu złudzeniu uwierzył. Dajcie tylko miliony pierwszemu lepszemu, a każdy je rozdać potrafi i stanie się opatrznością na ziemi. Wszakże prezydent nie ma rozdawać milionów, ale rządzić jak Washington, Jakson lub Jefferson. Ci ludzie stali się wielkimi nie przez miliony, ale przez geniusz swój. Pojmijcie raz, jaka to zachodzi różnica pomiędzy prezydenturą a monarchią. Pierwsza jest rzeczywistością, druga złudzeniem. Król szuka blasku zewnątrz siebie. Prezydent znajduje go w sobie. — Ztąd i dziedziczność monarchii, bo tu osoba nic nie znaczy, a czasowość rządu prezydenta, bo tu osoba wszystko znaczy. Panowie nie róbcie z prezydentury królestwa, zapomnijcie, gdzie stała kolebka Ludwika Bonapartego. Monarchia winna wszystko przypadkowi urodzenia, chwała prezydenta leży w wyborach wielkiego ludu, usprawiedliwionych dobremi rządami. Mówicie nam, że Francya ma obyczaje monarchiczne. Zdaniem mojem lud demokratyczny jest ten, który posiada najwięcéj uczucia równości. Powiedzcież mi naród, gdzieby to uczucie więcéj górowało jak we Francyi. To błąd, jeżeli myślicie, że bale, rewie i wystawności dworu mydlą oczy Francuzom. Francuz ma tylko oczy dla wielkości i dla geniuszu. Kto zaś jest malutkim, ten przez uczty i wystawności jeszcze więcéj zmaleje. Jeżeli prezydent ma być drugą opatrznością kraju, to prefekt będzie trzecią, biskup czwartą i t. d.; gdzież was to zaprowadzi? toby trzeba wszystkim urzędnikom pensye powiększyć, aby mogli robić dobrodziejstwa; jużeście nałożyli podatek na trunki, trzebaby go jeszcze nałożyć na sól i na chleb, a więc zdzierać i ubożyć lud, aby ci, co stoją u góry, mieli przyjemność czynienia dobrze. Powiedzcie otwarcie, czego chcecie. Chcecie rzeczpospolitą arystokratyczną? ale toby było niedorzecznością. Z mieszczaństwa, które się zbogaciło dobrami duchowieństwa i szlachty, nigdy nie powstanie arystokracya. Możecie przywrócić tytuły szlacheckie, ale to będą napisy na grobowcach, arystokracya na zawsze umarła we Francyi. Chcecież monarchii? ale któréj? pogódźcie się najprzód sami między sobą, potem ułożcie się z ludem (głos z prawéj: pewnie na barykadach?) Cobyście uczynili bez ludu, lud by uczynił bez was. A jeżeli macie nadzieje monarchiczne, co wam po prezydencie? po cóż mu wyznaczacie trzy miliony. Toć to broń przeciwko wam samym. Pan Creton poznał to dobrze, i powiedział, że najgorzéj dotacya, a będzie potem i prezydentura dożywotnia. A więc czy to z prawéj czy lewéj strony, przyznalibyśmy pieniądze prezydentowi, dalibyśmy mu broń w rękę. Dla tego głosować będę przeciwko projektowi, raz, że poniża prezydenta, powtóre, że wiedzie na pokuszenie, potrzecie, że zwiększa ciężary ludu, który już umiera z głodu. Odmówiliście chleba tym, którzy walczyli za rzeczpospolitą w lutym, i przeznaczacie trzy miliony za zbytki dla prezydenta (dosyć tego, dosyć). Nie pomijam i tego, że nazajutrz po obwieszczeniu prawa przeciwko wyborom, zażądaliście trzech milionów, jakby na zapłatę i wynagrodzenie, atoli dosyć wam na ucisku i krzywdzie, nie chciejcie abyśmy jeszcze za to płacili.«

Mówca schodzi z trybuny wśród oklasków lewicy.

Mówią jeszcze przeciwko projektowi deput. Sevaistre i Huguenin; broni słabo projektu minister Baroche. Delaborde występuje w obronie monarchii, dowodząc, że i wybór prezydenta dzisiejszego ma sens monarchiczny, albowiem synowi królewskiemu, a synowcowi cesarza dano przewagę nad Cavaignakiem i Ledru-Rollinem. Nareszcie jen. Changarnier zaklina izbę, aby przystąpiła do głosowania, i nie rozbierała kwestyi narażającéj honor prezydenta.

Nastąpiło głosowanie imienne, i projekt ministeryalny tak jak go mniejszość komisyi poprawiła, przeszedł 354 głosami przeciw 308.

Nad sprawozdaniem pana Flandin czyni National następujące uwagi: Raport komissyi jest cierpką nauką dla rządu; pozwala na zapłacenie długów prezydenta, ale jako ojciec, który napomina marnotrawnego syna. — Sprawozdanie zbija wszystkie złudliwe pozory, któremi ministerstwo starało się uzasadnić dotacyą, zwraca uwagę na podejrzany trafunek, że nazajutrz po podpisaniu prawa elektoralnego przez prezydenta, wniesiono projekt dotacyi 3 milionów. Komissya odrzuca wyobrażenie, jakoby prezydentura być powinna drugą opatrznością na ziemi. Rzeczą jest rzeczypospolitéj, a nie prezydenta, być opatrznością dla biednych i potrzebujących wsparcia, a wynadgrodzeniem dla zasług. Rząd zadaleko zaszedł, gdy chciał izbie narzucić nową listę cywilną, omijając konstytucyą, która pensyą wyraźnie na 600,000 fr. stanowi, i przyznając prezydentowi pod pozorem kosztów reprezentacyi blisko sześć razy tyle. Sumienie publiczne odzywa się, aby szanowano prawa a nie drwiono sobie z nich; i aby z prezydentury nie robiono monarchii, zostawując tytuł prezydenta, a wracając mu wszystkie formy monarchiczne. Niech zgromadzenie narodowe o tém pamięta i zostanie wierne konstytucyi.

Na horyzoncie politycznym jawi się znowu kwestya La Platy. — Przypomną sobie czytelnicy tę sprawę jaki ona wzięła obrót w izbie. Radzono nad jéj ukończeniem ostateczném, a to albo przez zaniechanie zupełne mieszania się do spraw La Platy i oddanie Montevideo na łaskę dzikiego Rozasa, albo też raz przedsięwziąć się mającą wyprawę liczną i silną na zgniecenie Rozasa. Tymczasem koszta nadzwyczajne nie pozwalały na silną wyprawę, cofać się zaś z honorem nie było podobna. Obrano tedy drogę pośrednią, to jest postanowiono prowadzenie sprawy tak jak to działo się do tego czasu, wedle systemu Ludwika Filipa, (przedłużać wojnę, opiekować się Montewideanami, straszyć Rozasa dyplomatycznemi szmermelami, a na poparcie układów wysłać trzy tysiące wojska. I tak się też stało. Ale Rozas zmiażdżywszy drobne siły przeciwko niemu przysłane, a dowiedziawszy się o wewnętrznem położeniu Francyi, a ztąd bezwładności jéj polityki na zewnątrz,) ufny w swoje siły, wszelkie propozycye odrzucił. Rząd francuzki przeto musi z konsekwencyi bronić narodowego honoru, i wyśle nowy oddział wojska trzech tysięczny, ku czemu już wydano rozkazy. — Ta nowa wyprawa zbierze się niezwłocznie i wyruszy do Ameryki. Rząd zaś brazylijski dotąd téj sprawie był obojętnym, dziś jednakże chylić się zaczyna na stronę Oribesa i zamierza go podobno wspierać. Nowa francuzka wyprawa uzbroi się w Tulonie.

W ł o c h y.

Rzym. — Według doniesienia prywatnego z Rzymu z przeszłego tygodnia wysłał podobno papież znaczną ilość orderów do Paryża, które rozdane być mają pomiędzy rozmaitych urzędników państwa w dowód wdzięczności za usługi około dobra państwa rzymskiego poczynione. — Wkrótce zgromadzi się w Rzymie konsystorz w celu zamianowania 5 kardynałów, która to godność dostanie się dwom Włochom, jednemu Francuzowi, jednemu Hiszpanowi i jednemu Amerykaninowi.

Turyn, dn. 20. Czerwca. — Izba ukończyła rozprawy nad budżetem na r. 1850., który 2,629,929 fr. mniéj wynosi, aniżeli w roku upłynionym. Układ handlowy pomiędzy Piemontem a Francyą przedłużono. Władza miejska Genuy zaniosła prośbę w izbie, aby jéj pozwolono posiedzenia swoje publicznie odbywać.

Neapol. — Z floty francuzkiéj, stojącéj pod Neapolem piszą dnia 13. Czerwca, jak następuje. »Wciąż tutej panuje życie nadzwyczajne; okręty zawijają i odpływają. Dnia 9. t. m. przybył tu statek parowy »Vedette« z panem Gros na pokładzie z Aten, a dzisiaj okręt »Narval« z kontradmi-

rałem Trehouard z Civitavecchii. — Czterech oficerów wyższych stopni marynarki znajduje się obecnie na flocie: temi są: wiceadmirał Parceval Deschenes, naczelnie dowodzący, i trzej kontradmirałowie Vaillant, Dubourdieu i Trehouard. Ostatni nie długo tu zabawi, gdyż wkrótce odjeżdża do Lewantu dla objęcia dowództwa nad tamtejszą eskadrą francuzką. — Anglicy nie pokazali się dotąd około Neapolu, nie chcą oni tam przybyć tak długo, dopóki tam flota francuzka pozostaje, a admirał francuzki wydał rozkaz, aby tam na nich czekać. Pobyt nasz w Neapolu może się zatém na długo jeszcze przewlec. Z polecenia admirała angielskiego pilnuje nas jedna fregata parowa. W polityce ważniejszego nic nie zaszło. W Sycylii jak słychać, wielkie wzburzenie umysłów panuje.«

Dzienniki rzymskie umieszczają nieznany dotąd list Ojca św. do arcybiskupa Franzoni z d. 23. Maja: »Największéj goryczy doznaliśmy już, czcigodny bracie, z powodu tego wszystkiego, co się stało w subalpińskiém królestwie przeciw kościołowi katolickiemu, jego powadze i prawom, jakoteż dostojności naszéj i św. stolicy, niemniéj jak przeciw uroczystym traktatom z stolicą św. zawartym. Wszakżeż niezdołamy wypowiedzieć, jak ciężką boleścią uczuliśmy się przyjęci, kiedyśmy się dowiedzieli, iż do tego aż przyszło, iż władza świecka, ze wzgardą wszelkich rozporządzeń praw kanonicznych i cenzury kościelnéj, bez uwagi na godność biskupią, nie wzdrygała się ciebie czcigodny bracie, któryś się odznaczył szczególniejszą cnotą i pobożnością, naprzód zapozwać przed sąd świecki, a potém siłą zbrojną z biskupiego pałacu wyrwać i do cytadeili zamknąć. A témbardziéj nas to boli, że wszystko się stało przeciw tobie, dla tego, że wzorowo pełniąc urząd biskupi, broniłeś sprawy kościoła katolickiego i utrzymałeś prawa jego nietykalnie, duchowieństwo twoje stósownie przestrzegałeś i władzy świeckiéj sprzeciwić się musiałeś: boleśnie więc dotknięci taką ciężką obrazą, którą uważamy jako wyrządzoną nietylko sobie i swojéj godności, ale i całemu świętemu episkopatowi, wam samym i stolicy św. bez zwłoki głośnośmy się użalali, stósownie do obowiązków naszéj najwyższéj apostolskiéj godności reklamowali u tego rządu przeciw temu bezprawiu, jak równie niezaniedbaliśmy przesłać temuż rządowi naszych zażaleń, kiedyśmy się dowiedzieli, że w owém królestwie weszła w wykonanie ustawa przeciwna prawom kościoła i stolicy św. Napisaliśmy więc szczególnie dla tego ten list, aby tobie czcigodny bracie wyrazić uczucia naszego miłującego serca, którém ciebie i to najsłuszniéj pozdrawiamy w Panu. Twoja wysoka biskupia cnota, twoja stałość i wytrwałość godnemi są najwyższéj pochwały i powszechnego uwielbienia. Dla tego z całego serca życzymy ci szczęścia czcigodny bracie! że z odważném i niezłomnem sercem prześladowanie to za prawdę wycierpiałeś, i tak kościołowi bożemu, a mianowicie też świętemu stanowi biskupiemu nową cześć i chwałę zjednałeś. Z najgłębszą życzliwością naszego serca, pocieszamy cię na nowo i na nowo w Panu, żeś w téj burzy niestracił odwagi, ale raczéj całą swą ufność pokładał w Bogu, który, jak twojéj mądrości najlepiéj jest wiadomo, szermierzy i obrońców swego kościoła utrzymuje, wzmacnia, pokrzepia, i na nas, którzy wyznajemy jego imię, z góry spoglądą, na naszą dobrą wolę jest łaskawy, w walce nam pomaga i wieńczy nasze zwycięztwo. Twoję obawę zmniejszyć powinno zacne wystąpienie kapituły twojéj metropolii, twojego duchowieństwa i wiernego ludu, który w tém nieszczęściu życzliwość dla ciebie przestrzegał, i nieprzestał świadczyć ci o swojéj miłości, uległości i uczczeniu. Co się tyczy nas, w dzień i w nocy pracować będziemy, aby chwycić się środków dla zapewnienia ci wolności, obrony praw kościoła i zjednania wiernym zbawienia. Ale żywiąc się nadzieją, że skargom i zażaleniom naszym stanie się wreszcie zadość, pokornie i w głębi ducha naszego błagamy najmiłosierniejszego Boga, aby cię pocieszył najokwitszemi niebieskiemi dary, i stał ciągle w odporze wszechmocną, boską pomocą. Cieszymy się w końcu, wyrażając ci najgłębszą i najbardziéj zasłużoną naszą miłość, i udzielamy tobie czcigodny bracie, jakoteż całéj trzodzie powierzonéj twemu staraniu, z całém uczuciem naszego serca apostolskiego błogosławieństwa. — Dan w Rzymie 23. Maja w 1850. r. pontyfikatu naszego IV. (podp.) Pius P. P. IX«.

Modena, d. 19. Czerwca. — Księżna panująca wyjechała do Wiednia, a ztamtąd ma zamiar udać się do Marienbadu.

Florencya, d. 18. Czerwca. — Prezes ministrów Baldasseroni wyjechał istotnie do Wiednia, aby przy wielkim księciu zająć miejsce odchodzącego ztamtąd ministra spraw zagranicznych, księcia Castigliano.

Austrya.

Wiedeń, dn. 24. Czerwca. — Od czasu, jak bawi tutaj wielki książe toskański i książe Albert saski, usiluje dwór widocznie pewną popularność okazywać, aby w oczach gości znakomitych ożywić przekonanie o dawnym stosunku patryarchalnym dynastyi do ludu, na czém naturalnie w czasach przedmarcowych bezpieczeństwo państwa metternichowskiego polegało: znów teraz odbywają się przejazdki wieczorne do wsi Loinz, jakie cesarz Ferdynand z szczególną regularnością prawie codziennie urządzał, gdzie w małym ogródku lub nawet stodółce miejscowego sędziego z najzupełniejszą swobodą wiejską skromne podwieczorki jadano, co zresztą zacnego gospodarza już bardzo zamiałym człowiekiem uczyniło. Familii cesarskiéj towarzyszy często arfista Baumann, teraźniejszy sekretarz teatru Dr. Laube, który swojém urządzeniem zabaw tak rozwesela orszak cesarski, iż często przechodzący śmiechy głośne słyszeć mogą. Nie dawno muzyka batalionu strzelców odgrywała rozmaite sztuczki na parterze parku przed zamkiem schönbrunskim, otoczona tłumami ludu rozmaitego, kiedy nagle pojawiła się arcyksiężna Zofia z młodszymi książętami, i usiadła na ławce ogrodowéj pomiędzy publicznością. Wkrótce także przybył sam cesarz trzymając się z księciem Albertem pod rękę bez żadnego orszaku i wmieszał się pomiędzy tłum ludu, dla którego rzecz ta nie była najprzyjemniejszą, gdyż zamiar zmiarkowano. — Dyskusye w łonie rady ministeryalnéj prowadzone względem obostrzenia zaoktrojowanego prawa prasy, do żadnéj uchwały stanowczéj jeszcze nie doprowadziły; gdyż dwa zdania sobie przeciwne nadaremnie się ścierają, albowiem prezes ministrów zaleca naśladowanie stósowne przykładu danego przez Saksonią i Prusy, a nawet chciałby jeszcze, ażeby visa prokuratorska prześcigła cenzurę pocztową pruską, z drugiéj zaś strony minister Bach życzy, aby korzystano z okoliczności, i tanim kosztem rządowi austryackiemu sławę liberalizmu zapewniono, przytém ogranicza życzenie swoje na jednę normę prasy, która wszelkie przekroczenia prasy z pod sądów przysięgłych wyłącza. Czy usunięcie sądów przysięgłych w sprawach prasy nie odejmuje już wolności prasy podstawy praktycznéj, pozostawiamy to sądowi każdego nieuprzedzonego.

Ministerstwo wojny powzięło zamiar zaprowadzenia w wojsku austryackiem na wzór pułków jazdy rosyjskiéj konie jednomaście, co wprawdzie nie ma wpływu na dzielność wojska, jest jednak przyjemném dla oka. Lecz pomysł naśladowania tego rozbija się w wykonaniu o trudności miejscowe, gdyż rasa koni w Austryi jest tak rozmaitą, że niepodobną jest rzeczą dobierać ich podług maści; gdyż konie węgierskie, siedmiogrodzkie, kroackie, galicyjskie i illiryjskie niezdatne są do ciężkiéj jazdy, oprócz tego konie w kraju tutejszym, zapewne w skutek klimatu, nie mają téj jednostajnéj maści, jak w Rosyi. Zaniechano więc urządzenia pułków według owéj zasady, i skupują już teraz konie jakiéjbądź maści, byle były zdatne do służby wojskowéj. — Żydzi w Morawii wystawieni są na gburowate wybryki pospólstwa, a tutejsi mają do czynienia z wyrafinowaną nietolerancyą władz gminnych. I tak zaprzeczono tu należenia do gminy osobom, które już od 50 lat za pozwoleniem rządowém bez przerwy tutaj mieszkały i podatki procederowe opłacały, za powód podano, iż o pozwolenie takowe powinny się były wedle norm dawnych co 2 lata starać, nie mając zaś tego, należą nie tu, ale do swoich miejsc rodzinnych. — Potwierdza się wiadomość, że król neapolitański nadesłał tu zapytanie, czy przez lud jego tak gorąco upragnione cofnienie konstytucyi pochwalonem być może. Osoba, któréj tę zaszczytną misyą powierzono, należy podobno do liczby najpoufniejszych króla. Zapytanie to wymierzonem było tylko do cesarza i kilku członków dworu, a większa część zapytanych oświadczyła się podobno za cofnieniem. Jako powody do uwzględnienia żądania tego podano, iż w tem objawia się prawdziwy głos ludu, który w Marcu roku 1848. kilka bezrozumnych krzykaczy zagłuszyło. Cesarz zdania swego w tym względzie nie wyjawił, i życzył sobie, aby się ministrowie nad przedmiotem tym naradzili. W radzie ministrów były zdania podzielone, debaty nader żywe. Książe Schwarcenberg, prezes ministrów, jest za absolutyzmem czystym i prostym, podając za powód, że lud Neapolu nie dojrzał jeszcze do wymagań czasów nowszych, i że w obec dzikości i lenistwa ludu konstytucyonalizm nigdy znaczenia mieć nie będzie. Książe Schwarcenberg ma się za bardzo ważną osobę w sprawach dotyczących Neapolu, był tam bowiem posłem. Ministrowie Bach i Schmerling, którzy skład polityczny ośmioczłonkowego ministerstwa uzupełniają, są zdania przeciwnego i byli za zatrzymaniem konstytucyi. Wpływ Sardynii we Włoszech całych z dniem każdym wzrastający służył im na poparcie ich zdania. Jeżeliby Sardynia jedynem państwem konstytucyjnem na półwyspie pozostała, wtedyby sympatye z dniem każdym były do niéj silniejsze. Wskazywano na wzrastającą potęgę Sardynii, na poważanie, jakiego ona doznaje za granicą i na jéj współzawodnictwo z Austryą. Ministrowie Bach i Schmerling rozwijali naturalnie przytém swe zasady konstytucyjne w sposób, któryby nawet najzaciętszego zwolennika absolutyzmu mógł zaspokoić. Lecz ten cień konstytucyonalizmu jest właśnie kwestyą żywotną dla naszych obydwóch ministrów ludowych. Wątpić jeszcze należy, czy też król neapolitański, któremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo utracenia teki, zgodzi się na taki urojony konstytucyonalizm, i czy nie zwycięży zdanie stronnictwa dworu, o którém mu powiernik jego dokładnie doniesie?

Z Czech 24. Marca. — Dzisiaj zbiera się komisya w Bodenbach, w celu naradzenia się nad połączeniem kolei rządowéj czeskiéj i saskiéj pomiędzy Pragą a Dreznem. Komisya ta, na którą tak z strony rządu saskiego jakoteż austryackiego deputowanych wysłano, zajmie się naprzód na miejscu potrzebami gałęzi służbowéj, daléj ułoży program dworca kolejowego, który przy owém połączeniu ma być zbudowanym, i nakoniec rozbierze dokładnie wszelkie szczegóły tego dotyczące. — Cholera pojawiła się w Czechach północnych od dnia 12. Maja w 115 miejscach, i dotąd grasuje jeszcze w 83. Jedynie powiatu egerskiego dotąd nie nawiedziła.

Ogłoszony w dzienniku praw państwa patent cesarski z dnia 17. b. m. stanowi, że tymczasowa procedura karna z 17. Stycznia b. r. we wszystkich krajach koronnych, w których nowa organizacya sądowa już przeprowadzoną została, mianowicie w Wyższéj i Niższéj Austryi, Salzburgu, Styryi,

Karyntyi, Karnioli, Tryeście, Gorycyi i Istryi, Tyrolu i Voralbergu, Czechach, Morawii i Szląsku, z dniem 1. Lipca b. r. ma wejść w wykonanie, Dzienniki opozycyjne radośnie witają ten patent widząc w nim raz krok stanowczy na drodze postępu, drugi raz zaprzeczenie, wprawdzie tylko pośrednie, pogłoskom jakoby rząd zamierzał przekroczenia drukowe zpod jurysdykcyi sądów przysięgłych wyłączyć.

Uorganizowane pułki huzarskie: cesarza Franciszka, króla hanowerskiego, arcyksięcia Ferdynanda, hrabiego Schlik, króla Wirtembergu, księcia Liechtenstein, króla pruskiego, mają komplet swój zupełny. Każdy szwadron składa się z 90 a cały pułk z 720 ludzi. Razem liczą pomienione pułki huzarskie 4940 ludzi. Są to powiększéj części dawniejsi honwedzi, wojsko młode, lecz dobrze wyuczone i najlepszych chęci. Ze stacyi gdzie się ich organizacya odbywała, jako to: z Opawy, Prostnicy, Leibnitz, Klattau, Melnika, Wesseli, Pardubitz, nadchodzą wcale życzliwe doniesienia o wojskowéj dzielności i dobrem usposobieniu nowych tych pułków. Ogółem jest wszystkich pułków huzarskich jedenaście.

Zara, dnia 11. Czerwca. — Wczoraj wieczór przybył tu parostatkiem »Lloyda« biskup i władyka z Montenegro przez Cattaro i udaje się dla odzyskania zdrowia do Włoch. Wszystkie cywilne i wojskowe władze przyjmowały go należycie, a potem wyprawiono mu serenadę. Dzisiaj zrana odjechał do Tryestu.

Galicya.

Lwów, 21. Czerwca. (Obwieszczenie c. k. galic. gubernium krajowego, o błogosławieniu małżeństw mięszanych przez duchownego ewangielickiego). Wysokie ministerstwo wyznań i oświecenia, uchwaliło dodatkowo do tymczasowych rozporządzeń, tyczących się nie katolików, które w skutek najwyższego upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30tego Stycznia 1849 wydane, a okólnikiem z dnia 4 Lutego 1849 ogłoszone zostały:

Że przy zaślubieniu osób, z których jedna jest wyznania katolickiego, druga zaś wyznania ewangielickiego, augsburgskiego lub helweckiego, wolno jest duchownemu ewangielickiemu pobłogosławić to małżeństwo jeżeli metryką udowodnionem będzie, że zostało zawartém stósownie do przepisu kancelaryi nadwornéj z dnia 3 Września 1841.

Rozporządzenie to, podaje się w skutek dekretu wysokiego ministerstwa wyznań z dnia 21 Stycznia 1850 do powszechnéj wiadomości, z tym dodatkiem, że tém samem znosi się dekret kancelaryi nadwornéj z dnia 27go Grudnia 1843. — We Lwowie dnia 17 Maja 1850. — Agenor hrabia Gołuchowski, c. k. gal. szef krajowy.

Rzeszów 20 Czerwca. (K.) O ile sobie przypominam, opis wasz wypadku pana Reja był prawdziwym, ale nie wszystkie szczegóły zawierał. Posełam więc zupełną wiadomość o ile mnie doszła. P. Rej strzelił rzeczywiście do jaskułki, wypadek zdarzył, że w kilka chwil w kierunku, w którym wystrzelił, wybuchnął ogień w chacie. Zbiegła się wieś i miasto dla ugaszenia ognia, poczęto złorzeczyć p. Rejowi i gromadzić się na podwórzu jego. Odgrażania rozjuszonych włościan były nieladа; jedni radzili związać i odwieść go do cyrkułu, drudzy peremtoryczniéj postąpić zamierzali, bo nie mało było takich co radzili porwać go i jako sprawcę téj niedoli wrzucić do ognia, który wystrzałem sprowadził. Pan Rej widząc, że nie żarty, wymknął się do stajen i dopadł do Głogowa, gdzie miał znajomych oficerów od huzarów. Jeden z tych oficerów przyjechał z nim natychmiast w mundurze do Wiedełki i powaga munduru uspokoiła chłopów. Komissya, którą w skutek tego zdarzenia sprowadzono do Widełki, skazała p. Reja na 20 złr. policyjnéj kary, chociaż jak on powiada dowiódł jej, że strzelił na 700 kroków od chaty. W takiem oddaleniu moździerze Bosforu nie donióslyby ognia do budynków.

Opiszę wam jeszcze jedno zdarzenie, które równie jak wypadek p. Reja smutnym jest dowodem nieładu, jaki dotąd na biednéj ziemi naszéj panuje. W Jasionce na milę od Rzeszowa częste wydarzały się kradzieże, nikněły konie i bydło, wypróżniano komory. Cała wieś podejrzywała o te kradzieże kilku urwiszów już dawniéj za złodziejstwo skaranych. Powody podobno były słuszne, poszlaki pewne, ale instrukcya nieco za sumaryczna i sąd nie kompetenty. Otóż dnia 9 tego m. w niedzielę wójt z urzędem gromadzkim schwytali dwóch podejrzanych mieszkańców Jasłonki imieniem Gurek i Ćwiok, i wedle obyczaju sądów wójtowskich przyprowadzili ich do karczmy. 40 — 50 chłopów zeszło się do sądu, badali obwinionych, pili i bili. Ten straszny i oburzający sąd trwał póżno w noc, bił kto chciał i zabili obydwóch na śmierć. Na trzeci dzień zrobił fizyk obdukcyą. Dotąd sędzia dominikalny dochodzi istoty czynu, nikogo nie uwięziono, słuchają ich na wolnéj nodze, bo chłopi sądzą, że dobrze zrobili, »im się to dawno należało,« odpowiadają naiwnie. Skoro się śledztwo skończy, doniosę. Oba te wypadki dowodzą, że coraz bardziéj słabnie powaga prawa i że lud nasz wiejski nie prędko powróci do posłuszeństwa, jakie się władzom i prawu należy. Bo zresztą zdaje mi się, że rozbudzone namiętności a mianowicie nienawiść ku panom gaśnie zwolna. Więcéj w tym roku pracują, częściéj idą do dworu, twarze można napotkać pogodniejsze, jedném słowém: byliby lepszymi, gdyby przestali być niesfornymi.

Turcya.

Konstantynopol, 12. Czerwca. — Podług listy osób pozostawionéj przez pana Stürmera jeszcze następujący emigranci mają być internowani: Lenkey, Frick, Oroodi, Kovacs, hrabia Vay, Tchórznicki, Bułharyn, Idzikowski, Grochowalski, ksiądz Niewiadowski i jeszcze inni, a w ogóle 11 osób.

Pani Ruttkay, siostra Kosutha, przybyła z jego dziećmi na statku parowym z państw austryackich i wysiadła do jenerała Gyona. Lady Canning szukała z nią znajomości.

Zagrebski dziennik niemiecki (Agramer Zeitung) donosi ze Ziemunia (Semlin), że dnia 15. Czerwca przybył z Bulgaryi Tartar do Belgradu i przyniósł wiadomości, że trzy powiaty bulgarskie, a mianowicie widdiński, berkassowski i belgradzicki, zrobiły powstanie w celu wybicia się na niepodległość z pod jarzma tureckiego. Powstańcy mają być dobrze uzbrojeni i we wszystko zaopatrzeni. Dzień wybuchu i ubieżenia twierdzy Belgradzicy był na 13. Czerwca naznaczony. Czyli to powstanie wzięło początek z miejscowych przyczyn, czyli też wynikło z poduszczenia zagranicznego, a mianowicie Rossyi, trudno wiedzieć, ale tyle za rzecz uważać można, że przez żadne mocarstwo popartem nie będzie, wkrótce upadnie i wywoła srogą zemstę Turków.

— Slawische Zeitung zawiera korespondencyą o powstaniu bulgarskiém, która potwierdza wiadomości inne. W trzech powiatach nazabijano wielu Turków. Bulgarowie byli zawsze cierpliwi i nie wszczynali nigdy rozruchów, lecz teraz sprzykrzyły im się zbyt uciążliwe podatki. Poprzekopywali oni drogi wiodące ku Dunajowi, posypali okopy, a emissaryuszów porozsyłali w głąb Bałkanu. Nie są jeszcze znane nazwiska dowódców, ale zdaje się, że powstanie było wykonane wskutek należytego planu, bo we wszystkich powiatach stanął lud pod bronią od 7. do 10. Czerwca. Jaki weźmie jeszcze obrót, trudno zgadnąć, ale to pewna, że Turcy będą się srożéj mścili na powstańcach chrześcianach, aniżeli na bośniackich powstańcach Mahomedanach.

Grecya.

Ateny, d. 10. Czerwca. — Lloyd donosi o szczególniejszéj wspaniałomyślności cara rossyjskiego: powiada bowiem, że poseł rossyjski, Persiani, odebrał dnia 8. depesze od dworu swego w Petersburgu, o których treści doniósł już królowi Ottonowi, a które wielkie obudzają nadzieje w Grecyi. Gdyż car Mikołaj kazał obydwom mocarstwom opiekuńczym zaprojektować, aby przez wzgląd na teraźniejsze przykre położenie Grecyi nieżądać od niéj w przyszłych czterech latach ani procentów od pożyczki ani dodatku na umorzenie długu. Prawie z pewnością przyjąć by można, że Francya na projekt ten przystanie, ale po Anglii trudno się tego spodziewać. Car z swéj strony, pod wszelkiemi okolicznościami, choćby sam, postanowił niczego nie żądać od Grecyi.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 28. Czerwca 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Żyta dt.	—	28	11	1	3	4
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	15	7
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	5	—	1	10	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{2}{3}$ Tal.